



# RODZINA BOGIEM SILNA

## BIULETYN RODZINY RODZIN

LISTOPAD  
2006

Nr 7 (69) 2006  
Dobrowolna ofiara

Jezu, ufam Tobie!

### Świątym obcowanie.

Wszyscy święci. „Skąd są i kim są?” – o nich mówi liturgia w Uroczystość Wszystkich Świętych – pierwszego listopada. Otóż, odpowiadając na to pytanie w sposób najprostszy, trzeba powiedzieć, że są ludzie, w których życiu w sposób prawidłowy zaowocowały: życie, męka i śmierć Chrystusa. Przetłumaczyli Ewangelię na codzienne życie, które obfitowało w modlitwę, pracę, często cierpienie, ale w tym wszystkim większa była miłość do Boga i bliźnich. Wszyscy święci to ludzie, na których Ojciec z nieba czekał na progu domu, a przychodzącym wręczał ewangeliczną „szatę godową” i „pierścien drogocenny” na znak wiernego przymierza, na niekończącą się wspólnotę życia i miłości wiernej, która nigdy nie zdradza.

W różny sposób ludzie do tego progu dochodzili. Jedni szli w najpiękniejszym stylu na jaki człowiek może się zdobyć. Szli heroicznie, drogą pracowitej i heroicznej wierności nieraz płacili najwyższą cenę, oddawali swoje życie z miłości do Boga i człowieka. Są to wielcy święci Kościoła. Są to ludzie, na których sprawdza się w całej rozciągłości Chrystusowe słowo: Wy jesteście „światłością świata” i „solą ziemi”. To są świadkowie prawdy i miłości. Wielu z nich doczekało się wyniesienia na ołtarze, są naszymi orędownikami przed Bogiem.

Inni doszli tam jako zwyczajni, uczciwi chrześcijanie, którzy w codzienności swojego życia traktowali Pana Boga poważnie. Chodzili w obecności Żywego Boga. Nie wszystko wprawdzie w ich życiu było zawsze proste i jasne, ale w duchu pokornej pokuty umieli korzystać z nieprzebranych skarbów miłosierdzia i przebaczenia. I wreszcie doszli – doszli tam, gdzie Pan Bóg chciał ich mieć.

I wreszcie są ludzie, którzy z najprzeróżniejszych powodów pogubili się w życiu na opłotkach i rozstajnych drogach. Na mylących zakrętach, na stromiznach, wśród przepaści uwikłali się w ciernie nieprawości i niesprawiedliwości. Ale Chrystus jako Dobry Pasterz poszedł ich szukać i czasem w ostatniej godzinie, może w ostatniej sekundzie życia ludzkiego, zdołał po długich latach błędzenia obudzić w nich skrucę, wziął ich na swoje ramiona i powodowany dobrocią i niezmiernym miłosierdziem zaniósł do domu Ojca.

Tak owocuje Miłość ukrzyżowana, a Bóg może okazywać swoją dobroć w taki sposób i w takim kształcie, jak sam uważa za stosowne, bo - jak powiedział Chrystus – jedynie On jest naprawdę dobry, tak dobry jak ludzie nie bywają. Z tym się trzeba pogodzić, że wśród wszystkich świętych są również ci wielcy niewierni a nawróceni, których życie poplątane i trudne stanowi tło, na którym z tym większą wyrazistością objawia się światu miłosierdzie i dobroć Boga.

Wszyscy ci ludzie z trzech wymienionych grup, odchodząc z tej ziemi, zabrali ze sobą doświadczenie ludzkiego życia we wszystkich jego znamienych postaciach. Doświadczenie i jasnych i najciemniejszych stron życia, jego potrzeb i zagrożeń. Zabrali ze sobą całą wiedzę o człowieku. Stanąwszy po stronie Pana Boga, zobaczyli w całej prawdzie i ostrości, co rzeczywiście człowiekowi jest potrzebne, co jest najpotrzebniejsze, a co wcale nie jest potrzebne, mimo iż człowiekowi tak się wydaje. Wszyscy święci otrzymali nową mądrość. Oni wiedzą i są głęboko przekonani, że tylko jedno naprawdę jest potrzebne: dojść tam, dokąd oni doszli. W ostatecznym rozliczeniu tylko to się liczy. Oni to wiedzą i w

tej perspektywie na nas patrzą. Na cmentarzu na Bródnie w Warszawie – na jednym z pomników przeczytałem ten napis: „To kim wy jesteście my byliśmy, to kim my jesteśmy wy będziecie”.

Odwiedzając w tych dniach naszych bliskich, drogich zmarłych na cmentarzach wiemy, że odeszli do domu Ojca. Ale miłość nie kończy się. Oni nie tylko uczestniczą w wiedzy i mądrości Boga, ale uczestniczą również w Jego dobroci nieskończonej i dlatego myślą w pewien szczególny sposób o nas wszystkich, pomagając nam, wspierając nas. Czekają na nas i chcą się nas doczekać. Jakim smutkiem dla nich, ale i dla nas byłoby to, gdybyśmy nie spotkali się z naszymi bliskimi w domu Ojca. Oni wiedzą, że tu jest nasze miejsce. Życie nasze ziemskie jest tylko pielgrzymowaniem przez ziemię do bożego nieba. Widzę to miejsce, które woła człowieka, woła, żeby człowiek przybył. Kiedyś świat wołał do Chrystusa Zbawiciela: Veni – przyjdź, a teraz te miejsca przygotowane i wysłużone przez Zbawiciela wołają do człowieka: Przyjdź – przyjdźcie – a święci dopowiadają: Czekamy na was jako na braci, jako na siostry, jako na przyjaciół.

Pamiętam moje rozmowy z Mamą na trzy dni przed Jej odejściem do domu Ojca. Mama zapytała: „A jak tam będzie?”. Odpowiedziałem: „Mamo, tam będzie Bóg, Matka Boża, Tatuś, syn rodzice Mamy”. Odpowiedziała: „A to dobrze. A gdy tam pójde

czy mnie poznają?”. Odpowiedziałem: „Mamo na obrazku napiszę Folejewska Jadwiga” – spojrzała i bardzo poważnie powiedziała: „Dobrze”. Pamiętam ostatnie słowa, które usłyszałem od Mamy na tej ziemi. Zapytałem: „Mamo, co jest najważniejsze w życiu?”. Odpowiedziała: „Modlitwa”. Czyli łączność z Bogiem. Nasi bliscy, którzy poprzedzili nas w drodze do domu Ojca, są prawdziwymi i mądrymi naszymi orędownikami. Oni nam prawdziwie dobrze życzą. Jeżeli kochali, pomagali nam za życia ziemskiego, czy teraz przestali miłować i nie chcą nam pomagać? Świętych obcowanie to nieustanny przepływ życia i miłości. Prawda chrześcijańska o świętych obcowaniu jest pocieszeniem i źródłem nadziei, że na naszych trudnych drogach, nie jesteśmy sami. Towarzyszy nam nie tylko miłujący Bóg, ale cała rzesza świętych. Świadomość tej prawdy nie tylko nas raduje i rozjaśnia życie, ale może też wpłynąć na obyczaje ziemskich pielgrzymów. Pamięć na obecność Boga, świadomość, że każdy nowy dzień nie oddala, ale zbliża nas do spotkania w domu Ojca, jest wezwaniem, abyśmy sami korzystając na tym świecie nieustannie z miłosierdzia Bożego, sami okazывali się bardziej miłosierni i przebaczący dla drugich. Wszyscy będziemy sądzeni z Miłości.

*Ks. Feliks Folejewski SAC  
Ojciec Duchowny Rodziny - Rodzin*

---

## **Jeszcze o propozycjach tematów na spotkania w bieżącym roku.**

Podane w poprzednim biuletynie propozycje tematów są pomocą dla prowadzących spotkania. Tematów jest więcej niż spotkań w ciągu roku (jeśli spotkania odbywają się raz na miesiąc), dlatego można wybierać zależnie od potrzeb grupy. Można też dodać inne tematy, jak na przykład: „Przez Kogo jesteśmy powołani”, czy: „Powołani do miłości” (choć ten temat wydaje się zbyt ogólny i właściwie przy każdym innym można do niego nawiązywać).

Przypomnę jeszcze, że spotkania Rodziny Rodzin powinny zawierać zasadniczo trzy części, trzy elementy:

1. Msza święta - liturgia z uwzględnieniem okresu roku liturgicznego,
2. Spotkanie tematyczne - prelekcja i dzielenie się na dany temat (w tym roku właśnie tematy związane z cyklem: „Przypatrzmy się powołaniu naszemu”),
3. Praktyczna realizacja miłości bliźniego tu i teraz (rozmowy, pomoc wzajemna, „praktykowanie przyjaźni” (na przykład imieniny, uroczystości rodzinne, konkretne okazywanie życzliwości i wzajemnego zainteresowania).

*Ks. Marek Szumowski*

## POWOŁANIE DO ŻYCIA

### Źródło życia

*Wtedy to Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą. A zasadziwszy ogród w Eden na wschodzie, Pan Bóg umieścił tam człowieka, którego ulepił. Na rozkaz Pana Boga wyrosły z gleby wszelkie drzewa miłe z wyglądu i smaczny owoc rodzące oraz drzewo życia w środku tego ogrodu i drzewo poznania dobra i zła. (Rdz 2,7-9)*

Tylko Bóg żyje naprawdę; tylko Bóg ma życie; tylko to, co ma Bóg jest w istocie życiem. Filozof powiada - tylko Bóg jest bytem koniecznym, Biblia mówi - tylko Bóg jest Pełnią. Każdy z nas wyczuwa niedosyt, słabość, widzi, że nieustannie traci siebie, życie schodzi z niego, jak powietrze z nieszczelnego balonu. Czas płynie nieubłaganie, coraz prędzej, a żadnej z jego godzin nie daje się przeżyć mocno, w sposób dający satysfakcję, że rzeczywiście się żyło i już zawsze się tak żyć będzie. Jeżeli ktoś żyje naprawdę, to tylko Bóg. On jest, On wypełnia życiem całą przestrzeń istnienia i nic nie istnieje, jeśli nie żyje tak jak On i nie cieszy się życiem tak, jak On. Wszelka inna radość życia, nie mająca źródła w Nim, pozorna jest tylko i przemijająca. Bo jedynie Bóg jest życiem i źródłem życia.

Co za szczęście, że Bóg, jedyny oddychający naprawdę, tchnie także poza siebie Duchem głębokim i czystym, że zechciał swoim *ruah* podzielić się, zapragnął mieć dzieci i dać im oddech tego samego życia, które jest w Nim. Wspólne życie z Bogiem to niewzruszona podstawa istnienia, to poczucie siły i trwałości, to zakorzenienie w prawdzie i oparcie na skale. To mieszkanie przy studni jakubowej - niewysychającym źródle.

Moje życie nie tylko pochodzi od Boga. Ono pochodzi także z Boga, ma w sobie potencjał głębokiego z Nim zjednoczenia. Odkąd żyję, jest dla mnie Bóg, bo razem żyjemy, czyli razem oddychamy. Autor biblijny mówi, że stworzono mnie na podobieństwo Boga, dano

mi Jego życie i dlatego jestem Jego krewnym. To dlatego mogłem otrzymać dar dziecięctwa. A treścią mojego życia jest korzystanie z życia, co oznacza korzystanie z Boskiego podobieństwa, jak wyraża się autor biblijny: panowanie nad światem, a raczej współdziałanie w tym panowaniu z Bogiem, który jedyny jest Panem świata.

*A wreszcie rzekł Bóg: Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam. Niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad ziemią i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi! Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę. Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi. (Rdz 1,26-28)*

Powiedzieliśmy życie Bogiem i z Bogiem. Jest to przebywanie w ogrodzie Eden, czerpanie owoców z drzewa życia Pana tego ogrodu. Bezpieczeństwo i pokój. Ale nie bierność i nie spoczynek, lecz życie, dynamizm pracy, współdziałanie w Boskim panowaniu, w przewadze nad resztą stworzenia. Oto jest model życia, ale życia osiadłego, życia jako mieszkania, jako miejsca w Bogu. *W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Idę przygotować wam miejsce.*

### Życie jako droga

A jednak Biblia pokazuje jeszcze inny obraz życia. Życie to droga. Najpierw takie życie w drodze nie dotyczy Boga. Bóg nie odbywa drogi, Bóg zawsze jest i mieszka. To my odbywamy drogę. A jednak my nie tylko odbywamy drogę, my także po trosze mieszkamy. Te dwa doświadczenia są w nas. Wyczuwamy bolesne doświadczenie nomady, tułacza, nie posiadającego domu, stale zmieniającego

miejsce, pozostawiającego coś za sobą i mającego przed sobą jakiś cel. Czasem on się nam wymyka, czasem tracimy go z oczu, ale tak naprawdę może on być tylko jeden: zamieszkanie w domu, znalezienie pokoju i bezpieczeństwa.

Jeżeli teraz nieprzerwanie wędrujemy do domu, to chyba tylko dlatego, że kiedyś ten dom musieliśmy opuścić, uciec z ogrodu Eden naszego Ojca na bezwodną pustynię, zwiedzeni obietnicami węża. A wtedy Bóg, który dotąd mieszkał, opuścił samego Siebie, zniżył się do nas, wcielił, na bezwodnym pustkowiu stał się dla nas słupem obłoku w dzień i słupem ognia w nocy. Podjął z nami drogę. *Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.*

Najważniejszym biblijnym obrazem naszej drogi życia i Jego drogi z nami jest wyjście z Egiptu do Ziemi Obiecanej. Teraz tam wędrujemy, ponieważ przedtem z niej uciekliśmy, chroniąc się w obcym Egipcie, wiedzeni perspektywą złudnej sytości i wątpliwego bezpieczeństwa. I patrząc na obraz tej wędrówki w naszych sercach nie możemy zrozumieć, dlaczego jest tak dramatyczna. Czy nie ucieczka syna marnotrawnego powinna być bolesna i kręta, a powrót do kochającego Ojca po latach - szczęśliwy i prosty? A jednak! Jest bowiem ktoś, kto walczy o to, by uprzyjemnić nam odejście, a powrót uczynić prawdziwym koszmarem. Dlatego droga przez pustynię do Ziemi Obiecanej pełna jest bólu, a dominuje w niej zmaganie z ciemnością – trudność rozeznania, czy idę sam, czy też mogę liczyć na pomoc. Dramat wiary. Kto wierzy, ma słup ognia rozświetlający mroki, kto nie wierzy, czuje się sam w walce z Amalekitami, w poszukiwaniu wody i pokarmu pośród skał i piachu. Kto wierzy, otrzymuje dary umacniające w drodze: przejście przez morze, obłok i ogień rozświetlający noc, a złym duchom zaślaniający nas gęstą zasłoną, wreszcie pokarm i wodę do picia.

Zatem wędrujemy, a nasz cel to zamieszkanie z Bogiem, zaś środki do tego celu to obłok obecności, przejście przez wodę chrztu, nakarmienie Eucharystią i napojenie Duchem Świętym. *Nie chciałbym, bracia, żebyście nie wiedzieli, że nasi ojcowie wszyscy, co prawda, zostawali pod obłokiem, wszyscy przeszli przez morze, i wszyscy byli ochrzczeni w imię Mojżesza, w obłoku i w morzu; wszyscy też*

*spożywali ten sam pokarm duchowy i pili ten sam duchowy napój. Pili zaś z towarzyszącej im duchowej skały, a ta skała - to był Chrystus. (1 Kor 10, 1-4) Bóg towarzyszący nam w drodze to Chrystus idący pierwszy mówiąc: kto chce pójść za mną, do ziemi Obiecanej, do Ojca, niech weźmie krzyż swój i niech mnie naśladuje. Siegając do jeszcze innego obrazu drogi, życie okazuje się ucieczką Jonasza od Boga, na kraniec świata, aby następnie powracać z pełnym gotowości oddaniem. Pomiedzy tymi dwoma przeciwstawnymi wektorami Bóg umieszcza przełom, zejście Jonasza na trzy dni do wnętrza wielkiej ryby - śmierć Chrystusa, Jego zmartwychwstanie i zstąpienie do otchłani, by uwikłanych w oddalenie wyrwać temu, który powstrzymuje ich od powrotu.*

### **Życie jako zadanie**

Bóg stwarza niewiastę jako *odpowiednią pomoc* dla mężczyzny. Człowiek zostaje powołany, by żyć dla drugiego w drodze do wspólnego celu, zaś ziemię otrzymuje jako narzędzie służące do osiągnięcia tego celu. To wyznacza zdrowy porządek naszych zadań i naszej solidarności. Tymczasem nasze życie zmienia się w patologię, gdzie układ jest dokładnie odwrotny: człowiek rządzi człowiekiem, chce panować nad nim, zaś ziemi niezauważalnie ulega i staje się jej sługą. Zadziwiające, jak istota dumna z łatwością zmienia się w niewolnika rzeczy i despotę wobec braci; jak załamuje się i przestaje wierzyć, że życie jest nieziemską wartością, a przemijanie tylko patologią; jak rezygnuje z powołania do zamieszkania w domu, a woli wędrówkę o głodzie i chłodzie, bez celu, dla samego tylko wędrowania.

Tymczasem Chrystus mówi: Nie! Przecucie cię nie myli. Jedyne życie, jakie jest, znajduje się w Ojcu, a patologie, których doświadczasz w drodze, są tylko epizodami. Nie lękaj się o twoje życie. Ja poświęciłem swoje, byś mógł przejść swoją drogę. Niewiara pozbawia cię siły do wędrowania i wpadasz w sidła. Zaś dary duchowe – Chrzest, Eucharystia i sam Duch Święty - służą podtrzymaniu twej wiary wbrew skłonności do despotyzmu i uzależnień.

**Jan Ogrodzki**

## **Duch Święty Poczyciel**

„Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy, Ten, który nas pociesza w każdym naszym ucisku, byśmy sami mogli pocieszać tych, co są w jakimkolwiek ucisku tą pociechą, której doznajemy od Boga.” (2 Kor 1, 3 – 4)

„Jak kogoś pociesza własna matka, tak Ja was pocieszać będę; w Jerozolimie doznacie pociechy. Na ten widok rozradują się serca wasze, a kości wasze nabiorą świeżości jak murawa.” (Iz 66, 13 – 14)

Wszystkim znane jest doświadczenie, polegające na tym, że czegoś nam brakuje, czegoś potrzebujemy – mamy jakieś potrzeby. Wśród wielorakich potrzeb, które przeżywamy, o których wiemy, a może tylko je odczuwamy, nieraz bardzo dotkliwie, jest potrzeba pociechy, (otrzymania pocieszenia) i ta potrzeba staje się dziś coraz bardziej powszechna, coraz bardziej nagląca. Wielu ludzi (chyba coraz więcej) nie daje sobie rady ze sobą i swoimi problemami, wielu żyje w smutku, zniechęceniu, czy w załamaniu.

Ludzie szukają pocieszenia, szukają radości i wydaje się, że coraz trudniej znaleźć tę radość i pociechę. Znamienna i bardzo smutna jest wypowiedź pewnej młodej dziewczyny (chyba siedemnastoletniej), która poproszona o wywiad na temat radości, niemal wykrzyczała: „Jak można cieszyć się u schyłku dwudziestego wieku!” A przecież każdy pragnie radości, pragnie się cieszyć; zwłaszcza ludzie młodzi są w naturalny sposób skłonni do radości. A cóż powiedzieć o ludziach starszych, dźwigających nierzadko ciężar trudnych przeżyć? Co ma zrobić matka, która chciałaby pocieszyć swoje dziecko, przeżywające jakieś nieszczęście?... Potrzebujemy i pragniemy pociechy i radości, ale czy ta potrzeba może być zaspokojona? Co robić, gdzie i jak szukać pociechy, czy jest ktoś, kto może skutecznie i w sposób trwały dać nam pociechę?...

Odpowiedź na te pytania jest zawarta w Słowie Bożym. Ci, którzy słuchają Słowa Bożego i starają się nim żyć, mogą ją znaleźć.

„Bóg wszelkiej pociechy, ... pociesza nas w każdym naszym ucisku ...” – mówi Bóg przez świętego Pawła.

„Ja was pocieszać będę, ... doznacie pociechy ...” – mówi Bóg przez proroka Izajasza.

W Ewangelii Pan Jezus wielokrotnie zapowiada zesłanie Ducha Świętego **Poczyciela:**

J 14, 16 – 17: Ja zaś będę prosił Ojca, a da wam innego Poczyciela, aby z wami był na zawsze; Ducha Prawdy, którego świat przyjąć nie może, ponieważ Go nie widzi ani nie zna. Ale wy Go znacie, ponieważ u was przebywa i w was będzie.

J 14, 26 – 27: A Poczyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem.

Duch Święty jest właśnie Poczycielem – to jakby Jego własne Imię. On jest Tym, który pociesza, który daje prawdziwą i trwałą radość. I może dlatego tak trudno wielu ludziom znaleźć radość, że - jak rozważaliśmy poprzednio - Duch Święty jest wciąż jakby za mało znany i za mało obecny w naszym życiu i w naszej modlitwie. A więc, ponieważ naprawdę bardzo potrzebujemy pociechy, a Duch Święty daje tę upragnioną pociechę, zwracajmy się do Niego, otwierajmy się na Jego działanie i Jego moc, prośmy o dary, a zwłaszcza o ten najwspanialszy dar, jakim jest On sam. Prośmy z wiarą i ufnością, bo Pan Jezus obiecał: „Ojciec z nieba udzieli Ducha Świętego tym, którzy Go proszą.” (Łk 11, 13)

Duch Święty jest nazwany w Ewangelii Poczycielem - tym, który pociesza. Jeszcze bogatszą treść odkrywamy w oryginalnym, greckim słowie: „**Parakletos**”. To słowo znaczy również: „Orędownik”, „Pośrednik”, „Obrońca”, „Wspomożyciel”, „Adwokat”. To Ten, który broni, który wstawia się za nami, który nas reprezentuje, na którego można liczyć, który jest niezawodny, na którym można się oprzeć i być bezpiecznym.

Pan Jezus, zapowiadając przyjście Ducha Świętego, kilkakrotnie używa określenia „Duch Prawdy”: „Gdy przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy” (J 16, 13).

Doprowadzając do prawdy, Duch Święty pociesza nas, bo nie może być trwałej pociechy i radości bez prawdy. Oparte na złudzeniach i nieprawdzie pocieszanie zawsze okazuje się nietrwałe i bezskuteczne.

W modlitwie Kościoła wołamy: „Przyjdź, Duchu Święty, napełnij serca wiernych!” **Napełnij** serca! On jest Tym, który napełnia, doprowadza do pełni. Tylko On – Duch Święty napełnia serce człowieka, czyli jego wnętrze, istotę, nie niszcząc tego co dobre w człowieku, szanując ludzką wolność. Doprowadzając do pełni - do spełnienia - sprawia, że człowiek staje się radosny. Radosny, bo spełniony, zrealizowany, wolny od frustracji i bólu niedosytu, nijakości, od dotkliwego bólu związanego z niespełnieniem, nie posiadaniem swego miejsca, zadania, roli. Poprzez to napełnienie daje nam Duch Święty prawdziwą pociechę, sięgającą najgłębiej, ogarniającą najgłębsze warstwy osobowości.

Jeśli pragniemy otwierać się na działanie Ducha Świętego, na Jego obecność i dary, jeśli pragniemy doznawać Jego pociechy, trzeba abyśmy z uwagą i modlitewnym rozważaniem słuchali słów Pisma Świętego, mówiących o Duchu Świętym. Szczególna ważna i cenna jest pod tym względem księga Dziejów Apostolskich. Księga ta opisuje zesłanie Ducha Świętego i Jego działanie w Kościele, działanie pełne mocy i niezwykle skuteczne. Analizując opis zesłania Ducha Świętego, na podstawie znaków, które towarzyszyły temu wielkiemu wydarzeniu (nazywamy je urodzinami Kościoła), możemy odnaleźć znane nam dary Ducha Świętego. Tu odczytana lista tych darów jest krótsza, ale prostsza do rozumienia, pamiętania i wprowadzania do naszej modlitwy i życia. Nie jest to oczywiście sprzeczne z nauką o siedmiu darach, lecz jest niejako uproszczeniem i wyrażeniem tej samej treści nieco innymi słowami.

„Kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wichru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też jakby języki ognia, które się rozdzielały i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym i zaczęli mówić obcymi

językami, tak jak im Duch pozwalał mówić” (Dz Ap 2, 1 – 4).

Potężny szum, który usłyszano w całej Jerozolimie, możemy odczytać jako znak **mocy**, wielkiej potęgi. Języki ognia, spoczywające na uczniach, oznaczają dar **miłości**, miłości Bożej, wielokrotnie przewyższającej miłość ludzką, choćby największą. Mówienie różnymi językami odczytujemy jako znak **mądrości**: uczniowie mówili tak, że wszyscy rozumieli. **Miłość, moc i mądrość** – tak odczytujemy z opisu Dziejów Apostolskich dary Ducha Świętego. Łatwo dostrzec zgodność listy siedmiu darów z powyższym sformułowaniem. <Mądrość, rozum, umiejętność, rada> = mądrość, <męstwo> = moc, <pobożność, bojaźń Boża> = miłość (miłość do Boga, która jeśli jest autentyczna, zawsze idzie w parze z miłością do człowieka). Szczególną pomoc w zapamiętaniu darów (tych trzech) stanowi to, że w języku polskim mamy na ich oznaczenie trzy wyrazy rozpoczynające się na literę „M”, a więc „**trzy razy M**”: **miłość, moc, mądrość**. Dodajmy jeszcze refleksję, że nasza współpraca z Bogiem, nasza odpowiedź na dary Ducha Świętego Pocieszyciela, da się (w wielkim skrócie) określić dwoma słowami: **modlitwa i myślenie** (myślenie rozumiane jako praca umysłu, woli i serca). Odkrywamy, że można dokonać pewnego zestawienia, ułożenia w punktach tego, co najistotniejsze w życiu chrześcijańskim. Mianowicie da się to określić (i łatwo zapamiętać) jako „**pięć razy M**”: **miłość, moc, mądrość** (dary Boże, dary Ducha Świętego), **modlitwa i myślenie** (nasza odpowiedź i współpraca).

Wszyscy potrzebujemy i pragniemy pociechy, nie tylko dla nas samych, ale także dla innych ludzi, zwłaszcza dla naszych najbliższych. I ta potrzeba może być i jest zaspokojona. Bo jest Duch Święty Pocieszyciel, On został nam dany, zstąpił na Kościół, żyje i działa, obdarowuje nas i właśnie pociesza. Przyjmujmy Go z wiarą i wdzięcznością, wołając ufnie i wiernie: „Przyjdź Duchu Święty”!

On pociesza nas, abyśmy mogli pocieszać tych, co są w jakimkolwiek ucisku tą pociechą, której doznajemy od Boga.

*Ks. Marek Szumowski*

## Pamiętam...

Z upływem czasu zaciera się pamięć o wydarzeniach sprzed 22 lat, o chwilach pełnych trwogi, oczekiwania, łez. Trwaliśmy na modlitwie przez 10 dni i nocy. Modliliśmy się pełni nadziei. Potem przyszła ta straszliwa wiadomość, że ciało księdza Jerzego Popiełuszki wydobyto z Wisły. Odpowiedź przyszła, chociaż nie taka, jakiej oczekiwaliśmy. Ale gdy się zawierzy Bogu, to do końca. Bóg dał odpowiedź na nasze modlitwy bardzo trudną, nie po naszej myśli, ale przyjęliśmy ją.

Dlaczego należy pamiętać o księdzu Jerzym? Między innymi dlatego, że ksiądz Jerzy nie tylko w czasie przeszłym, przed 22 laty, ale i dzisiaj gromadzi ludzi przy ołtarzu - na Mszy św., na modlitwie. Jak wczoraj, tak i dzisiaj troszczy się o człowieka. Przypomina, że o człowieka trzeba się troszczyć, czyniąc prawdę w miłości. Bo tak jak przed laty, gdy ksiądz Jerzy jeszcze był wśród nas, również teraz trwa nieustanne zmaganie między heroizmem a bestialstwem. I tak jak wczoraj podobnie i dzisiaj trzeba ocalić to, co jest najważniejsze. A najważniejsza jest godność człowieka.

"Życie Twoich wiernych, Panie, zmienia się, ale się nie kończy". Ksiądz Jerzy żyje, jest obecny wśród nas. Jego postawa miłości do Ojczyzny była oparta na fundamencie ewangelicznej miłości Boga i bliźniego, a nie na obłudnej ideologii walki klas. Wiedział, co się dzieje w Polsce, jak traktowany jest człowiek pracy, i stąd uczestniczył w życiu nie tylko jako obserwator, lecz także świadek, który wkładał całe swoje życie w to, co mówił, czynił. Nauczał tak, jak żył, żył tak, jak nauczał. Może w tym kryje się sekret jego mocy przyciągania ludzi i wiarygodności.

Nie ukrywał swoich niekiedy bied, trudności, był prawdziwy. Żeby nie zagubić się samemu, ale też pomóc ludziom odnaleźć się wśród zamętu, modlił się i uczył modlitwy. Przecież jego troska o chorych, cierpiących, o dzieci poczęte to była wielka modlitwa przed Panem Bogiem. Wierzył, że Panem czasu, nawet tego trudnego, jest Bóg, stąd obecność i nauczanie księdza Jerzego miało światło Ewangelii, Dobrej Nowiny. Nie zamykał oczu na podłość, na zakłamanie, zło, ale wiedział, że od wszelakiego zła potężniejsza jest miłość. Był księdzem, który mówił odważnie i bardzo prosto. Na pogrzebie księdza Jerzego jeden z

przemawiających panów powiedział: "Miał czysty ton". Miał rzeczywiście ton ewangeliczny.

Pamięć o księdzu Jerzym jest nam potrzebna po to, żeby nie zapomnieć, kim się jest. Żeby nie zapomnieć, skąd nasz ród. Trudno być sobą, gdy się nie wie, kim się jest, gdy się straci pamięć. Ksiądz Jerzy wiedział o tym i dlatego przypominał, że jest synem tej ziemi. Nawiazywał do kazań ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, który powiedział: "Kocham Polskę bardziej niż własne serce". Nawiazywał do nauczania Jana Pawła II i powtarzał za nim: "Polska jest matką szczególną. Niełatwe były i są jej dzieje".

Wiedział, że jest księdzem z ludu wziętym i dla ludu ustanowionym w tym, co do Boga należy. A przecież Bóg jest zatroskany również o codzienność. "On szedł w spiekocie dnia i w szarym pyłe dróg". Bóg rozbił namiot obecności wśród ludzi. Dlatego ksiądz Jerzy oświetlał wszystkie problemy życia osobistego, wspólnotowego, gospodarczego, politycznego i kultury światłem Ewangelii. Wciąż istnieje tendencja: żyjmy tak, myślmy tak, jakby Boga nie było. Stąd duszpasterska troska księdza Jerzego, aby zawołanie, które tak często pojawiało się na Mszach św. za Ojczyznę, wyrażane w pieśni "My chcemy Boga", było czymś normalnym.

Ta męczeńska śmierć jest dla nas żywym przesłaniem. To nie jest tylko wspomnienie minionych wydarzeń. Owszem, rozważamy je; ale to przesłanie, tak jak Dobra Nowina, winno rodzić owoce. W sanktuarium, gdzie spoczywa ciało księdza Jerzego, są nieustanne nawrócenia. Bo przesłaniem Ewangelii jest nawrócenie. Ta męczeńska śmierć woła również o przebaczenie. Przebaczenie jest owocem rozpoznanej prawdy. Przebaczenie nie oznacza, że nic nie było: zapomnijmy, żyjmy chwilą obecną, dosyć już tego grzebania w przeszłości. Była zbrodnia, było kłamstwo, była noc przemocy. Istnieje potrzeba przebaczenia, oczyszczenia, żeby nie dać się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężać. Ksiądz Jerzy nie tylko swoim słowem, lecz także życiem i śmiercią przypomina, że przebaczenie jest darem Boga. Ziemia nie mogła przebaczyć sobie, z pomocą ziemi przyszło niebo. Ojczy, przebacz im - modlił się Chrystus na Krzyżu.

Przywołując obecność księdza Jerzego, patrzmy na jego twarz. Powiedział kiedyś ks. kard. Stefan Wyszyński, że na swoją twarz człowiek pracuje przez całe życie. Ksiądz Jerzy miał piękną twarz, taką zwyczajną, dobrą. Uśmiechał się delikatnie. Miał piękne, dobre oczy. Wiemy, że ta twarz została bardzo pokaleczona, zmasakrowana. Uczynili to ludzie uzbrojeni w pałki i broń, wyznawcy straszliwej ideologii.

Nauczanie i obecność księdza Jerzego pomagają mi odnaleźć własną twarz, ale i twarz drugiego człowieka. W tajemnicy odkupienia bowiem zwycięstwo Chrystusa nad złem jest dane człowiekowi nie tylko jako osobista korzyść, lecz także jako zadanie. I stąd uczestnictwo w dziele księdza Jerzego - w jego nauczaniu, modlitwie i męczeńskiej śmierci - jest nie tylko dane, ale jest także zadane człowiekowi myślącemu rzeczywiście o dobru Ojczyzny, czyli o matce. Człowiek podejmuje to zadanie, wchodząc na drogę osobistego przymierza z Chrystusem - tego uczył ksiądz Jerzy. To było duszpasterstwo, czyli troska o obecność Boga w życiu człowieka, w życiu Narodu. Jego świadectwo jest wezwaniem, które przed każdym człowiekiem wierzącym stawia Chrystus: "Pójdź za Mną!". To wołanie rozbrzmiewa nie tylko na kartach Ewangelii, ale i dzisiaj, tu i teraz. Również dzisiaj, gdy modlimy się o rychłą beatyfikację księdza Jerzego, to wezwanie jest kierowane do każdej i każdego z nas. Wówczas człowiek we wszystkim znajduje obecność Boga, we

wszystkim i poprzez wszystko z nim obcuje, nawet w męce umierania. Bo pierwszy na tej drodze zwycięstwa jest zawsze Chrystus, i o tym mówił ksiądz Jerzy. Potwierdził to swoim życiem i śmiercią męczeńską.

Znaki pamięci... Dla mnie jest przejmujące, że przez 22 lata i w zimie, i w lecie, i w noc, i w dzień nie zgasły znicze przy grobie księdza Jerzego. To jest maleńki znak tej miłości, która płonie. Przez te 22 lata przychodzą pielgrzymi, modlą się, klękają, przy konfesjonale dokonują się nawrócenia. To wszystko dla mnie jest potwierdzeniem obecności księdza Jerzego, która jest tak potrzebna również i dzisiaj. Może szczególnie dzisiaj... Ta pamięć rozrasta się nie tylko na tereny Polski, ale i całego świata. Dlatego że ksiądz Jerzy jest obecny przez męczeństwo w całym świecie.

Prośmy patrona naszych trudnych czasów, abyśmy w tych dniach refleksji, modlitwy, a równocześnie łaski przemian, umieli czynić to, co do nas należy. Żebyśmy stawali się nie tyle obserwatorami życia społecznego, ile jego uczestnikami. O to na pewno wciąż modli się ksiądz Jerzy. Jeśli chcemy być wierni jego miłości, to uczmy się i czynmy każdy na swoim miejscu to, co powinniśmy robić. A wtedy, jak mówili Jan Paweł II i Prymas Tysiąclecia, i ksiądz Jerzy - odmieni się oblicze polskiej ziemi. Taka jest cena tej śmierci, żeby zrodziło się nowe życie.

Pamiętam o księdzu Jerzym... I staram się tą pamięcią żyć.

*ks. Feliks Folejewski SAC*

Dnia 24 października odszedł do Pana  
**Ksiądz Prałat Wiesław Kalisiak - Proboszcz na Aninie**  
**Dziekan Aniński,**

budowniczy kościoła parafialnego Matki Bożej Królowej Polski w Aninie,  
inicjator budowy kościoła św. Benedykta w Wawrze - Sadulu,  
opiekun anińskiej grupy Rodziny Rodzin.

**Ksiądz Wiesław Kalisiak** – duszpasterz całym sercem.

Zmarł w nocy 24 października 2006 r. Od dwóch lat chorował – szedł i nie ustawał.

Poznałem go w roku 1968, gdy był wikariuszem w Parafii św. Jana Kantego na Żoliborzu. Uczył nas religii.

Potem w parafii św. Stanisława Kostki był naszym duszpasterzem akademickim. Nazywał nas „Świątą Kupą”.

W roku 1976 płakał przy ołtarzu żegnając się z Żoliborzem. Objął parafię w Aninie - prawdziwie ją objął.

I tu mieliśmy szczęście mu towarzyszyć. Tu niektórzy znaleźli przyjaciół, wyrosli na duszpasterzy...

Lubił się spotykać z okazji i bez okazji. Kochaliśmy się 38 lat...

I teraz dalej się kochamy.

*Jan Ogrodzki*



## 49 PIELGRZYMKA RODZINY RODZIN NA JASNĄ GÓRĘ

Od 1957r. Rodzina Rodzin tradycyjnie, corocznie wybiera się na Jasną Górę. 7 i 8 października tego roku po raz 49-ty, a tym razem uczestniczyło nas ok. 300 osób. Myślą przewodnią były słowa zaczerpnięte wprost z tekstu Jasnogórskich Ślubów Narodu „**Przyrzekamy czuwać na progu ogniska domowego**”. Włączyliśmy się tym samym w obchody 50-lecia Ślubów na Jasnej Górze oraz podsumowaliśmy zeszły rok naszej pracy w Rodzinie Rodzin.

Pielgrzymkę rozpoczęliśmy mszą św. w Kaplicy Cudownego Obrazu. W Dolince Miłosierdzia u Księża Pallotynów odmówiliśmy Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Włączyliśmy się w modlitwę Apelu Jasnogórskiego. Mieliśmy możliwość całonocnego czuwania przed Matką Bożą. Noc czuwania przebiegła pod znakiem modlitwy różańcowej Jubilatów. Rocznicę ślubu w tym roku obchodzili: 50-lecie pp. Wasilewscy, 40-lecie pp. Kotlińscy i pp. Szumowscy, 25-lecie pp. Latkowscy. Modliliśmy się również o łaski dla ks. Wiesława Kalisiaka opiekuna grupy RR z parafii MB Królowej Polski z Anina w 30-lecie obecności duszpasterskiej. W niedzielę przed południem w Auli Jana Pawła II słowo skierował do nas O. Jerzy Tomziński paulin, który w 1956r. był przeorem klasztoru jasnogórskiego i kreatorem wydarzeń związanych ze Ślubami. O. Jerzy podkreślił, że Śluby prowadziła Ręka Boża i to była Boża sprawa. Zaznaczył dużą rolę Episkopatu Polski, mimo, że próbowano biskupów pozbawić zaufania społecznego. Wspominał też o wielkim nakładzie pracy od strony organizacyjnej Instytutu Prymasa Wyszyńskiego, wówczas zwanego Instytutem Ślubów Narodu. Zakończyliśmy naszą pielgrzymkę pod pomnikiem Stefana Kardynała Wyszyńskiego modlitwą o jego beatyfikację.

W tym roku układ pielgrzymek, a zwłaszcza ich liczebność spowodowała, że nie weszliśmy wspólnie na Wały na Drogę Krzyżową i nie było prowadzonej przez nas modlitwy w Kaplicy, aż do północy. Zasłyszane zastrzeżenia dotyczyły

programu pielgrzymki, że jest zbyt ubogi. Jednak takie rozplanowanie czasu zapewnia możliwość własnego tempa pielgrzymowania i indywidualnej modlitwy przed Matką Bożą.

Z tego miejsca składam gorące podziękowania:

- Marzenie Kozak za zapewnienie organizacyjnej strony pielgrzymki, przejazdu i noclegów,
- Osobom, które w autokarach podjęły się opieki nad pielgrzymami,
- Wszystkim, którzy aktywnie uczestniczyli w modlitwie, prowadząc dziesiątki różańca, koronki, czytając podczas liturgii,
- Młodzieży za oprawę muzyczną nocy czuwania,
- Ks. Markowi za obecność i przewodniczenie mszy św.

Zachęcam, szczególnie tych, którzy nie mogli być na pielgrzymce, do zapoznania się z relacjami Radia Jasna Góra oraz Biura Prasowego Jasnej Góry za pośrednictwem strony internetowej [www.radiojasnagora.pl](http://www.radiojasnagora.pl) (w wyszukiwarce wpisać: rodzina rodzin).

Do zobaczenia w przyszłym roku na 50 pielgrzymce Rodziny Rodzin na Jasną Górę!

**P.S.** W wypowiedzi dla radia Jasna Góra powiedziałam, że wyzwanie stojące przed Rodziną Rodzin to sformalizowanie tego ruchu i jego zaistnienie w Archidiecezji Warszawskiej ze statutem. Jedno uzupełnienie: obyśmy pamiętali, że to nie jest najważniejsze. Wiadomo, że od lat Rodzina Rodzin boryka się z problemami natury instytucjonalnej: ośrodek, duszpasterze, statut. Wszystko to jest ważne dla funkcjonowania ruchu, ale ważniejszy jest duch, który nas łączy. Rodzina Rodzin powstała z potrzeby serca: młodzi ludzie-małżonkowie chcieli iść przez życie z Bogiem, być razem na modlitwie, tworzyć więzi i solidarność między rodzinami. Nie podupadając na duchu pracujemy tak, aby Bogu się podobać, nie ludziom!

*Agata Gieraltowska*

## „OJCOWIZNA” LISTOPAD 2006

Stało się zwyczajem, że piszę zaproszenia. Tym razem zachęcam do uczestnictwa w spotkaniu **OJCOWIZNA**, poświęconemu nauce Stefana Kardynała Wyszyńskiego. Do części z Was biuletyn dotrze wcześniej, a niektórzy zobaczą go już na Ojcowiznie, ale wiadomości tu przekazane są dla jednych i drugich.

W tym roku temat „**O powołaniu i o przyjaźni w nauce Stefana Kardynała Wyszyńskiego**”. **Ojcowizna jest w tym roku po raz dwudziesty!!!** Z tej okazji przedstawię dotychczasowy przebieg wg roczników i tytułów:

1. 15.11.1986 Ojcowizna
2. 1987 Człowiek i jego godność
3. 1988 W zawierzeniu Maryi bronił praw Kościoła
4. 1989 Na progu ogniska domowego
5. 1990 Rodzina Bogiem silna
6. 1991 Sprawiedliwość i miłość społeczna
7. 1992 Zasady nauki społecznej
8. 1993 Ład moralny w rodzinie
9. 1994 Rodzina, Naród, Ojczyzna
10. 1995 Kobieta w świecie współczesnym
11. 1996 W sercu stolicy
12. 1997 Postacie pasterzy Kościoła: Stefana Kardynała Wyszyńskiego i Jana Pawła II
13. 1998 Kapłaństwo otwartych oczu
14. 1999 Rodzina Rodzin dziś i jutro
- 2000 *nie było sympozjum*
15. 2001 Kościół w nauczaniu i posłudze S. K. Wyszyńskiego
16. 2002 Głos Ojca o rodzinie i do rodzin
17. 2003 Dziedzictwo Prymasa Tysiąclecia
18. 2004 Wokół Powstania Warszawskiego
19. 2005 Jasnogórskie Śluby Narodu

Przez te lata Rodzina Rodzin gościła na sympozjum wielu wspaniałych gości. Oczywiście bywali księża biskupi, księża i naukowcy zajmujący się dorobkiem S. K. Wyszyńskiego oraz wielu świadków jego życia jak ks. Bronisław Piasecki-kapelan, ks. Stanisław Skorodecki-współwięzień, p. Stanisław Maciejak- kierowca. Zapraszanie gości na Ojcowiznę to piękna tradycja i należy ją podtrzymywać. A z ciekawostek raz była orkiestra kolejarzy z Raciborza i raz sztuka teatralna o Rodzinie Rodzin wystawiona przez młodzież.

Ostatnio w naturalny sposób odeszliśmy od naukowego charakteru, co dyktowało określenie sympozjum. Zmniejszyła się ilość wykładów i konferencji, a zaczęło nam bardziej zależeć na świadectwach oraz kontakcie z Rodziną Rodzin ze Wschodu, ponieważ stało się zwyczajem, że są wtedy u nas. Proponuję więc nazywać OJCOWIZNĘ po prostu spotkaniem. Niech będzie naszym przebywaniem razem w zasłuchaniu w słowa Ojca. Niech będzie spotkaniem na modlitwie za Ojczyznę.

*Agata Gierałtowska*

## Program OJCOWIZNY 2006

### Sobota 18.11

- 15.00 Koronka
- 15.30 wykład „Powołanie i przyjaźń w nauczaniu Stefana Kardynała Wyszyńskiego”
- 16.30 przerwa
- 17.00 msza św.
- 18.00 rozmowy przy herbatce
- Zak.ok.godz.20.00

### Niedziela 19.11

- 10.00 msza św.
- 11.30 świadectwa – nasze spotkania z kardynałem Wyszyńskim
- 13.00 różaniec w intencji Ojczyzny
- Przejazd delegacji z kwiatami na grób Stefana Kardynała Wyszyńskiego” do katedry
- 14.00 spotkanie opiekunów

## PRYMAS TYSIĄCLECIA

### I. Pierwsze spotkanie, czyli spowiedź u S. Cecylii.

Rok 1944. Marzec. Wielki Post. W szkole pielęgniarskiej koleżanka cicho pyta: „Czy chcesz iść na rekolekcje dla AK? „Chcę. Kto daje?” „Siostra Cecylia”. Wiem, to pseudo kapelana w Puszczy Kampinoskiej: duszpasterza Zakładu dla Niewidomych i Sióstr tam pracujących w Laskach, na skraju Puszczy. Nazwiska nie znam. Znamy tylko swoje pseud. Dostaję adres, hasło i odzew. Przedszkole koło jakiejś fabryki. Kaplica robiona na poczekaniu z części gospodarce.

#### Rekolekcje.

„Siostra Cecylia” mówi prosto, rzeczowo. Po trzech dniach idę jak wszyscy do spowiedzi. Zamiast rozgrzeszenia pytanie: „Czy starasz się iść codziennie do komunii św.?” „Przecież nie mam czasu, żeby codziennie być na Mszy!”. „Dlaczego nie masz czasu?”. Ten ksiądz zaczyna mnie denerwować. Odpowiadam szybko i monotonicznie jak karabin maszynowy. „O szóstej mama mnie budzi. Prędko jem śniadanie. Mama robi krzyżyk. Pędzę do tramwaju. Przeskakuję do następnego. Wyskakuję przy pierwszej bramie Szpitala Dzieciątka Jezus. Biegnę na moją Internę, gdzie teraz mam praktykę. Za 5 minut siódma odbieramy meldunek od sióstr nocnego dyżuru. O czternastej dziesięć wybiegam ze szpitala. Prosto na zbiórkę mojego oddziału AK. Albo wykład. Albo ćwiczenia z bronią. Albo ćwiczenia połowe z chłopcami z Szarych Szeregów. Albo roznoszenie gazetek, itp.

Wracam do domu zawsze po dziesiątej. Spotykam na ulicy moją siostrę, która biegnie ze Szpitala Maltańskiego. Mama stoi zawsze na schodach i mówi Różaniec, bo od dziesiątej godzina policyjna Niemcy strzelają na ulicach”.

Skończyłam. Myślę, że księdzu wybiłam z głowy jego pomysły. Wreszcie da mi rozgrzeszenie i wyprysnę z tej kaplicy. Ale gdzie tam! Truje dalej! Mówi wolno i spokojnie: „To znaczy, że pół dnia jesteś narażona na śmierć”. „Wszyscy jesteśmy narażeni na śmierć! To jest wojna, proszę księdza”. „To dobrze by było, żebyście mieli stale Pana Boga za pazuchą.: - „Bardzo dobrze by było! Ale ja nie mam czasu!” Z jakiej choinki się ten ksiądz urwał? - myślę sobie. Ten truje dalej: „Czy masz narzeczonego?” „Jeszcze nie mam” odburknęłam. „To pomyśl, że masz. Jest ranny.

Leży na drugim piętrze kamienicy, blisko twojej drogi do szpitala. Codziennie rano marzy o tym, żebyś wpadła na chwilę. Może ci się to uda przed dyżurem. W ciągu dnia wie, że to dla ciebie niemożliwe. Nigdy ci o tym nie powie, ale od szóstej piętnaście nadśluchuje. Ktoś biegnie po schodach. Może ty! Nie - pobiegł na trzecie piętro. Potem cichy dzwonek. Może to ty! Nie, sąsiadka prosi o pożyczanie chleba. Znow dzwonek. Może ty! Nie, mleczarka przyniosła mleko. Jest już za 15 siódma. Nie możesz wpaść, bo spóźniłabyś się na dyżur. Pół niedzieli jesteś u niego. Cieszyć się sobą. Nigdy ci nie powie, że codziennie czeka. Wie, żeby cię tym zmusił do wstania wcześniej”.

Cisza. Nie mówię ani słowa. Daje mi rozgrzeszenie. Biegnę do domu. Jestem wściekła na siebie. Moja miłość własna jest głęboko urażona. On chyba wygrał tę bitwę. Zaimponował mi. Żeby się tak bić o byle „gówniarę”. Nie dla siebie. Z miłości do Pana Jezusa. Prawdziwy żołnierz Boży. Teraz wiem, że on się tak bije o każdego z nas.

Mama jest uradowana, że wróciłam wcześniej. Proszę ją: „Obudź mnie jutro o wpół do szóstej. I wóź pierwsze i drugie śniadanie do chlebaka”. Cały rok oba śniadania są takie same: duże pajdy czarnego chleba, posmarowane smalcem, a w nich grube plastry cebuli. Mama o nic nie pyta. To wspaniały towarzysz broni. Jest przez nas wysoko szkolona. Wie, że pierwszym prawem AK, to „morda w kubeł: nigdy, nic, nikomu, o niczym”.

Wyskakuję z tramwaju na placu Starynkiewicza. W kościółku szpitalnym Msza już się zaczęła. Z Panem Jezusem w ustach, wybiegam przez zakrystię, na teren pawilonów szpitalnych. Moja Interna jest na drugim końcu. Zdążyłam.

I tak już jest codziennie.

Postanowiłam, że w następny I Piątek pójdę do „S. Cecylii” do Lasek. To 12 km od ostatniego przystanku tramwaju na Żoliborzu, łąkami i miedzami.

Po spowiedzi „S. Cecylia” bierze mnie na podwieczorek: dwie pajdy chleba z pyszną marmoladą z buraków cukrowych.

W następny I Piątek jesteśmy już starymi przyjaciółmi. Ale długo jeszcze nie wiem, że to ksiądz Profesor Wyszyński z Włocławka.

c.d.n.

**RÓŻA SIEMIŃSKA**

## OGŁOSZENIA RODZINY RODZIN:

### TERMINY STAŁE:

#### środy

- godz. 17.00 Adoracja Najświętszego Sakramentu
- godz. 18.00 Msza Święta

#### piątki I i III

- godz. 19. spotkania modlitewne grupy św.

#### Michała Archanioła

#### piątki II i IV

- godz. 19.30 spotkania grupy św. Józefa

#### III niedziela miesiąca

- godz. 10.00 spotkania młodzieży gimnazjum i liceum
- godz. 10.00 spotkania opiekunów grup

- godz. 16.00 - Grupa Młodych Małżeństw

#### Matki Bożej Niepokalanej

 rozpoczęcie Mszą Świętą. Zapraszamy też z małymi dziećmi.

Kontakt: Nell i Wojtek: 822 64 06, 0609 716 923

#### IV niedziela miesiąca

- godz. 10.00 spotkania dzieci szkoły podstawowej
- spotkania rodziców tych dzieci i spotkanie grupy M.B. Wychowawczyni

### SPOTKANIA OKOLICZNOŚCIOWE:

**10 listopad godz. 18.00** - msza św. Ruchów Katolickich Archidiecezji Warszawskiej w kościele MB Częstochowskiej przy ul. Zagórnej - **zaproszeni są wszyscy członkowie Rodziny Rodzin**

**18 – 19 listopad** - „Ojcowizna” – szczegółowy program powyżej

**19 listopad godz. 14.00** spotkanie dla **Opiekunów** (po spotkaniu Ojcowizna) jeśli ktoś nie będzie mógł być na Ojcowiznie, będzie możliwość uczestniczenia we mszy św. o godz. 16.00

**25 – 26 listopad** – dni skupienia w Choszczówce prowadzi ks. **Feliks Folejewski**

Zapisy - Małgorzata Kowalik tel. 0 22 615 70 57

Nocleg 30 zł (z własną pościelą 20zł)

Całodzienne wyżywienie ok. 30 zł

### OŚRODEK RODZINY RODZIN

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa

tel./fax. (22) 621 02 82

e-mail: [rodzina@post.pl](mailto:rodzina@post.pl)

ks. Marek Szumowski 0-608 441 508; 0 22 654 64 62

Agata Gieraltowska 0 501 090 267; 642 40 05

Iwona Czarcieńska 0-604 481 484

Marzena Kozak 0.602 525 356

### BIULETYN RODZINY RODZIN

Redakcja: Grupa św. Józefa

Jacek Nitka: [jaceknitka@op.pl](mailto:jaceknitka@op.pl)

Małgorzata Kowalik:

[malgorzatakowalik2@neostrada.pl](mailto:malgorzatakowalik2@neostrada.pl)

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmiany tytułów nadesłanych tekstów.

### Od redakcji:

Pragniemy, aby „Biuletyn Rodziny Rodzin” był także łącznikiem między naszymi grupami i rodzinami, abyśmy żyli wspólnotą. Chcielibyśmy informować o życiu i pracy w naszych grupach, wymieniać doświadczenia wynikające z comiesięcznych spotkań. Chcemy wspólnie cieszyć się z narodzin, dziękować Bogu za ważne jubileusze, wspólnie omadlać trudne sprawy, uczestniczyć w odejściach do Ojca naszych bliskich. Chcemy stworzyć możliwość dzielenia się tym wszystkim, co jest ważne w naszym życiu. Dlatego proponujemy, abyście pisali do biuletynu, a te Wasze listy czy informacje w miarę wolnego miejsca będą umieszczone w następnych numerach.

Teksty prosimy przekazywać do opiekunów grup albo przysyłać na adresy poczty elektronicznej e-mail do redakcji.